Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 4 — Kraków, wtorek 6 stycznia 1931 — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Żelbetowe sumienie

P. Juljusz **Kaden-Bandrowski**, autor szeregu **paszkwilowych** powieści, wyznał publicznie, dlaczego nie podpisał protestu przeciw Brześciowi.

Mianowicie oświadczył, że **należy do „obozu marszałka Piłsudskiego"**. „Gdy więc widzę, — powiada p. Kaden-Bandrowski, — „że **pod władzą ludzi tego obozu** miały się stać **rzeczy straszne**, którym to rzeczom **trudno mi dać wiarę**, a ludzie, pod których władzą rzeczy owe zdarzyć się miały, mówią, że sprawę badają i, zbadawszy, dadzą odpowiedź, **spokojny jestem w swojem sumieniu"**.

P. Kaden-Bandrowski wogóle i zasadniczo jest zadziwiająco „spokojny w swojem sumieniu".

Napisał powieść p. t. „Proch". I był „spokojny w swojem sumieniu".

Napisał powieść p. t. „Łuk". I był „spokojny w swojem sumieniu".

Napisał powieść p. t. „Generał Bartsch". I dalej był „spokojny w swojem sumieniu".

Napisał powieść p. t. „Czarne skrzydła". I znowu był „spokojny w swojem sumieniu".

Widzimy, że zmącić niezmącony spokój sumienia tego pana — niepodobna.

Żelazo-betonowe sumienie.

Nie zaniepokoił tego sumienia fakt, że ludzie „obozu marszałka Piłsudskiego" **łżą** bezczelnie i oczywiście w sprawie Brześcia, jak np. p. Wacław **Sieroszewski.**

Zapewne uspokoił to nadzwyczajnie odporne na skrupuły sumienie — wynik śledztwa przeciw mordercom generała **Zagórskiego.**

To żelbetowe sumienie istotnie uzdolniło p. **Kadena-Bandrowskiego** do należenia do tegosamego „obozu", do którego należy **Kostek-Biernacki.**

Hocki-klocki

ZAPROTESTOWANA POLSKA

„Zdaje mi się, że **rządzę z powodzeniem"**, — powiedział p. **Piłsudski** w jednym ze swoich wywiadów.

Życie gospodarcze: **protesty** wekslowe.

Sądownictwo: **protesty** przeciw Brześciowi.

Polityka wewnętrzna: **protesty** przeciw wyborom.

Polityka zagraniczna: **protesty** w Lidze Narodów.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI

Przy obdzielaniu nieboszczyków Krzyżem Niepodległości otrzymali ten order podobno śp. generał **Zagórski** i śp. generał **Rozwadowski.**

Czy to prawda, nie wiemy.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Kablogram Sieroszewskiego

Bardzo rzadko odzywam się jako publicysta, ale zdarzyło się, że w ciągu trzech tygodni — koniec listopada i początek grudnia — umieściłem w „Robotniku" trzy artykuły, jeden o wyborach, dwa o Brześciu. Wszystkie trzy zostały skonfiskowane.

Nie wiem, które z nich były przedrukowane w pismach zagranicznych, ale snać zaniepokoiły one rządowe ekspozytury, jeżeli nowojorski „Nowy Świat" zażądał telegraficznie wyjaśnień w tej sprawie.

Zwrócił się z tem do Sieroszewskiego, coprawda mógł był uczynić lepszy wybór co do kompetencji, to też z pewnością redaktor „Nowego Świata" dobrze się namyśli, zanim po raz drugi powoła Sieroszewskiego na rzeczoznawcę w sprawie mojej osoby, a zwłaszcza roli Wolnomularstwa w Polsce.

„Nowy Świat" otrzymał w odpowiedzi krótki, zwarty, lapidarny kablogram, istne arcydzieło, gdzie każde słowo jest w stosunku do mnie łgarstwem, albo oszczerstwem, albo podłością.

A więc:

„Wystąpienia Struga mają swe źródło w jego nienawiści do Piłsudskiego, płynącej z podrażnionej ambicji pisarza. Nie chciano słuchać jego nieodpowiednich i stronniczych rad".

Nigdy nie udzielałem rad Piłsudskiemu, ani też nigdy on mnie nie prosił o rady. „Podrażnione ambicje pisarza?" Co to znaczy? To są brednie niepoczytalne, zaprawione brudną, plugawą insynuacją. Tyle informator „Nowego Świata" ma do powiedzenia o mojem obliczu politycznem. Ulatwił, uprościł sobie zadanie aż do granic najgłupszej plotki, godnej babki z pod kościoła lub paniusi z „Rodziny Wojskowej" z prowincjonalnego garnizonu.

„Napastliwe i obrzydliwe artykuły Struga o prezydencie Mościckim i o marszałku Piłsudskim, wywołały nawet rozłam wśród masonów polskich i usunięcie Struga od przewodnictwa".

Gdzie są te moje „napastliwe" artykuły? Nie było ich i niema. Sieroszewski brnie coraz głębiej, a nie mogąc mieć bezpośrednich prawdziwych danych o wolnomularstwie polskiem, na wzór starowarszawskiej kościarki dłubie haczykiem po różnych śmietnikach informacyj i wyciąga stamtąd swoje sfałszowane „fakty" i puszcza je w szeroki świat.

„Strug już pisał raz kłamliwie o więziennictwie polskiem".

Znowu łgarstwo agitacyjne! Nigdy nie pisałem o więziennictwie.

„Sprawa więzienia w Brześciu była wyjaśniona w trybie przepisanym ustawowo przez władze sądowe, które nie znalazły przekroczeń".

Oto słowa, które są i pozostaną ciężką hańbą imienia Sieroszewskiego. Puścił je w świat, gdy powszechnie już było wiadomem, co się kryło przez półtrzecia miesiąca za murami więzienia w Brześciu. Gdy się czyta to kategoryczne twierdzenie teraz, gdy cała opinja polska jest wstrząśnięta Brześciem, gdy dzień po dniu napływają protesty, podpisane przez setki ludzi wybitnych — każdy uczciwy człowiek w Polsce otrząśnie się z odrazy.

Żyjemy w fantastycznych czasach. Nigdy by mi na myśl nie przyszło, że nadejdzie dzień, w którym spotka mnie tak ohydna napaść ze strony Sieroszewskiego i że będę musiał ją odpierać.

Jakąż ocenę moralną można i wolno mi zastosować w zatargu z człowiekiem, z którym od lat wielu łączyły mnie stosunki bliskie? Co wywołało ten bezprzykładny kablogram? Zacietrzewienie partyjne? Rozpęd temperamentu, pozostały z okresu wyborczego?

Nic nie usprawiedliwia podobnego sposobu walki z przeciwnikiem politycznym. Chcę położyć wystąpienie Sieroszewskiego na karb jego chorobliwej pobudliwości nerwowej, rozluźnienia centrów hamujących, zużycia się intellektu. Nie jest to pierwsze głupstwo, którego dopuścił się on w życiu publicznem i nie jest zapewne ostatnie.

W ocenie tej napaści wolę rozumieć ją jako niedomogę nerwów i inteligencji niż brać ją poważnie, jako wynik świadomej woli. Bo gdyby tak było, to czyż Sieroszewski nie zasłużył by na miano ordynarnego huligana?

Andrzej Strug.

Policzek dla p. Biernackiego i spółki

Lwowski „Dziennik Ludowy" ogłasza następujący protest dozorców więziennych we Lwowie:

„Dowiadujemy się z interpelacji poselskiej, że dozór nad więźniami w Brześciu spełniano w nieludzki sposób. Aby słuszne oburzenie społeczeństwa nie zwróciło się przeciw zawodowym dozorcom więziennym, którzy swoje ciężkie obowiązki zawodowe spełniają uczciwie, uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że **zawodowi dozorcy więzienni służby w Brześciu nie pełnili** i z ludźmi, którzy swojem tam postępowaniem zasłużyli na powszechne potępienie, nie mają nic wspólnego".

Następuje piętnaście podpisów.

Podaliśmy niedawno, jak się zachował oficer carski wobec zamianowania go naczelnikiem więzienia w Szlusselburgu: nie chciał przyjąć tego urzędu jako poniżającego godność oficerską i car przyznał mu rację. U nas oficerowie — sztabowi! — usłuchali „rozkazu", wypełnili go skrupulatnie, a głowa ich została nawet — jak pisma donoszą — przez swych podkomendnych z 38 p. p. w Przemyślu „uhonorowana".

Dozorcy więzienia są to ludzie prości, nie wyszli z szeregów oficerskich, u nas za czasów austrjackich rekrutowali się z zawodowych podoficerów, tak zw. zupaków. We Lwowie, jak w innych więzieniach, są jeszcze z pewnością dozorcy z tych czasów i od nich nie wymagano specjalnych pojęć o honorze, jakie panują względem oficerów; wymagano od nich tylko spełnienia przyjętych obowiązków. A dozorcy ci z reguły mają do czynienia z więźniami innego gatunku niż byli nimi b. posłowie, ulokowani w Brześciu; mają do czynienia przeważnie z wyrzutkami społeczeństwa a przecież nie słyszy się z „normalnych" więzień takich rzeczy, jakie się działy w Brześciu.

Piętnastu prostych ludzi daje protestem swym dotkliwą nauczkę wysokiej rangi oficerom, którzy — o ile się bronią — zasłaniają się rozkazem, jakby w mundurze oficerskim przestali być ludźmi zdolnymi do odróżnienia między obowiązkiem a psiem posłuszeństwem. Jeżeli pułkownik Biernacki, o którym chodzą słuchy, że nie wyjechał z kraju, przeczyta protest piętnastu dozorców więziennych, będzie mógł sobie powiedzieć: odsuwają się od nas i ci, którzy także spełniają swą służbę, ale nie zatracili przytem poczucia ludzkiego.

Podziękowanie

W ostatnich dniach pobytu w więzieniu w Grójcu i po wyjściu na wolność otrzymałem tak wiele listów, telegramów i kwiatów od organizacyj robotniczych i poszczególnych towarzyszów, że nie mam możności odpowiedzieć i podziękować za wszystkie te pozdrowienia i życzenia. Rozumiem je, jako skierowane nie do mej osoby, ale jako objaw solidarności socjalistycznej klasy robotniczej z Wolnością, zagrożoną i uciśnioną, której symbolem stała się twierdza brzeska. Nieprawda bowiem, że w Brześciu wolność została pohańbiona: pohańbiono tylko godność ludzką; wbrew intencjom oprawców, mury i kraty Brześcia wołają na całą Polskę: niech żyje Wolność, niech żyje Socjalizm! — Raz jeszcze, dziękuję gorąco przyjaciołom i towarzyszom.

Adam Ciołkosz.

Dopasowały się: rząd i Sejm

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 4 stycznia.

Gdyby się zapytać najwierniejszego zwolennika obecnego rządu, co ten w przeciągu blisko miesięcznego swego istnienia zrobił, byłby w kłopocie co do odpowiedzi. Gdyby się zapytano najzagorzalszego BBeka, co Sejm w przeciągu prawie miesiąca od pierwszego zebrania się zrobił, mógłby w najlepszym razie policzyć na jego dobro ukonstytuowanie się a na jego zło głosowanie nad nagłością wniosku brzeskiego. Tyle, tyle co nic, zrobił rząd, zrobił jego Sejm.

Skąd pochodzi ta bezczynność, czy jest ona tylko wynikiem niechęci czy też niemożności uskutecznienia jakiejś twórczej pracy? Pamiętamy, z jaką emfazą pisma sanacyjne po 16 listopada głosiły: teraz zacznie się era wielkiej a owocnej pracy, ten Sejm jest do niej zdolny, rząd go poprowadzi itd. Co jednak się okazało? Wyszło na tem, cośmy od początku pisali: rząd zanadto wygrał wybory, zbyt miejsca zostawił grze sił opozycyjnych i teraz nie wie, co i od czego począć, aby zrealizować bodaj jedno ze swych przyrzeczeń.

Prawda, teraz na kilka dni przed ponownem zebraniem się Sejmu zapewniają: rząd ma wypracowany program gospodarczy i p. premjer Sławek obwieści go na pierwszem posiedzeniu w dniu 10 bm. Ależ nie potrzeba specjalnych zapewnień, że rząd ma program gospodarczy, gdyż sama nominacja p. Prystora ministrem przemysłu i handlu jest także programem w swoim rodzaju, mianowicie programem co do osób a nie co do rzeczy samej. Znawcy i nieznawcy z przekąsem mówią o jakimś programie gospodarczym rządu, który jest i też uważa się za kontynuatora rządów od maja 1926 z różnemi, więcej od kaprysu niż od racji stanu zależnemi, odchyleniami. Ten rząd, który przez 4 lata, a conajmniej przez 2 ostatnie, z założonemi rękami patrzał, jak przesilenie rosło, nie potrafi zaradzić mu teraz, gdy jeszcze nawet nie doszło do najwyższej potęgi. Jedyny ratunek: w Bogu i w mamie Europie; jak Bóg da, będzie lepiej, jak się Europa trochę podreperuje, to i nam coś kapnie.

Sejm, ten rządowy Sejm, postępuje w myśl tejsamej zasady: robota nie zając, nie ucieknie. Nic to, że sesja budżetowa zaczęła się o przeszło 5 tygodni później niż termin konstytucyjny przepisuje — i z tą stratą czasu nie spieszą się. Nie było u nas zwyczaju, aby komisja budżetowa przyznała sobie tak długie ferje; to też ani jeden referat dotąd nie jest ogłoszony, ani nawet nieznane są terminy ich ogłoszenia, gdyż pp. referenci — wszyscy z BB — mają wstręt do krępowania się jakiemiś terminami. Będzie, jak p. Byrka zechce, a p. Byrka zechce tak, jak rządowi najdogodniej.

A najdogodniej rządowi, żeby nie było między nim a Sejmem „wyścigu pracy". To też role są podzielone, rozkazy wydane: poco Sejm ma wogóle zanadto natężać się nad budżetem, kiedy jest dyrektywa: uchwalić preliminarz bez zmian? Nie zawiera on wprawdzie jeszcze wszystkich „luzów" w najpiękniejszej ich postaci, ale daje pole do tylu „kombinacyj" i „przesunięć", że lepiej nie trzeba. Na dokonanie tej sztuki tj. uchwalenie tego preliminarza rzeczywiście nie potrzeba trzech i pół miesięcy, wystarczy trzy tygodnie.

Należy jednak oddać i przeciwnikowi sprawiedliwość; należy uznać jego pracę tam, gdzie ona rzeczywiście jest. Na jednem polu rząd czy wysunięci przez niego ludzie intensywnie pracują: na polu prasowem. Sprawa brzeska otworzyła rządowi oczy, jak mało w istocie ma przyjaciół w prasie, jak nawet tzw. sanacyjna prasa — z wyjątkiem naturalnie „Gazety Polskiej" — tylko półgębkiem aprobowała politykę czy rozpaczliwe posunięcia rządu w tej sprawie. Wielkie pisma sanacyjne tak w Warszawie jak i na prowincji nie angażowały się w sprawie brzeskiej całkiem wyraźnie po stronie rządu, zawsze zostawiając sobie furtkę do odwrotu i zawsze puszczając bodaj coś do krytyki podobnego. Sama prasa „czerwona" trudowi bronienia Brześcia podołać nie mogła z tego prostego powodu, że jest czytaną ale nie szanowaną. Otóż rząd względnie kilka głów kierujących krokami niefachowców w rządzie postanowiło zaradzić temu przez urządzenie trustu a la Hearst tj. kupić czy skupić w swych rękach całą prasę prorządową, subwencjami i monopolem inseratowym dać jej silny fundament i przy jej pomocy zacząć ofensywę przeciw niezależnej prasie.

Projekt ten dojrzał już o tyle, że wymieniają już przyszłego dyrektora — o tytuł mniejsza — tego trustu; ma nim być b. dyrektor PAT p. Gorecki, który otrzyma rządowy tytuł i odpowiednią rangę dla kierowania sprawami prasowemi. W tym tedy jedynie kierunku można zaobserwować pewien ruch, który od biedy można nazwać pracą. Pozatem rząd i Sejm jakby się zmówiły: nie przesadzać w gorliwości, mamy władzę względnie większość, możemy poczekać, hołota może krzyczeć.

Pan Kaden-Bandrowski contra Słonimski

Pan Kaden-Bandrowski szeroko rozpisuje się w „Gazecie Polskiej" w odpowiedzi p. Słonimskiemu na zarzut, iż swoją odmową uczestnictwa udaremnił protest przeciwko Brześciowi — protest literatów, którzy łączyli i łączą swoją działalność z obozem rządzącym, a mimo to byliby gotowi „potępić publicznie ohydne i niegodne czyny". — Pan Kaden-Bandrowski stwierdza, że dwukrotnie zwracano się doń z propozycją wspólnego wystąpienia z protestem i przy tej okazji nie żałuje złośliwych przytyków pod adresem p. Słonimskiego, ale własne swoje stanowisko odmowne przystraja w szatę... krótko-majteczkowej naiwności.

Oto odnośne ustępy:

„Brałem z p. Słonimskim udział w jednem tylko zebraniu koleżeńskiem, zwołanem przez p. Słonimskiego. Na zebraniu tem wyraziłem całkiem jasno mój pogląd, a mianowicie, iż w sprawie tych wypadków należy czekać odpowiedzi rządu na interpelację sejmową, posłowie bowiem, rzekomo (?) poszkodowani, sami wcale się nie skarżą (!), wiadomości o zajściach są wiadomościami z drugiej ręki i nie mam najmniejszego powodu wątpić w lojalną i rzeczową odpowiedź czynników miarodajnych".

A dalej:

„W sprawie brzeskiej odbyłem na zaproszenie kolegów jeszcze drugie zebranie bez p. Słonimskiego. Koledzy, którzy mnie na to zebranie wezwali, oświadczyli mi, że chodzi im o poważną enuncjację pisarzów obozu marszałka Piłsudskiego; że z powyższego względu nie myślą o podpisywaniu jakichś protestów łącznie z p. Słonimskim; słowem, że tu chodzi o enuncjację poważniejszego typu".

Ale i tych „poważnych" odprawił p. Kaden-Bandrowski z kwitkiem.

Nie można jednak odmówić słuszności dalszemu jego wywodowi dowodzącemu, iż jego odmowa nikomu nie wiązała rąk:

„Wiem jednak niezbicie, iż stanowisko moje nie mogło mieć żadnego wpływu na pogląd naszych kolegów. Gdyby bowiem miało na nich wpływ tak decydujący wywierać, koledzy p. Słonimskiego i moi byliby chyba albo stadem baranów, które samo z miejsca nie ruszy, gdy go ktoś silniejszy autorytetem swym nie pogna...

Byliby albo stadem baranów, albo, co gorsze jeszcze, gromadą zalęknionych cielaków, niezdolną do samoistnych protestów, lecz możliwość takiego protestu widzącą tylko wtedy, gdy go z za pleców silniejszego kolegi wysyłać można".

Nie używając nawet określeń, zapożyczonych z owczarni lub cielętnika, można stwierdzić w stawianiu kwestji: z Kadenem lub wcale, miarę dekadencji „nadwornej" literatury, która widocznie rozumiała, że wobec opinji kompromituje ją milczenie, a wobec Belwederu skompromitowałby ją protest, który nie byłby podpisany przez najbardziej zaufanych: Sieroszewskiego i Kadena.

Wachmistrzowi żandarmerji w Brześciu — do pamiętnika

„Ty knurze jakiś, marszałka trzeba kochać. Zastrzelę cię jak psa!" („Polonia" z 30 grudnia 1930 roku). — W ten sposób wachmistrz żandarmerji, jeden z głównych oprawców więźniów brzeskich, przemawiał do ofiar swego bestjalstwa. — Miał czelność nietylko szczekać w ten sposób na bezbronnych i w nieludzki sposób skatowanych więźniów, ale i grozić im! W sposób, który nasza procedura karna dosadnie i bez reszty określa. Ale — na chwilę rzućmy na bok prawo, — ktoś żeś ty wachmistrzu-„geroju"? Jaka ziemia cię wydała i jakiem prawem ośmieliłeś się podnosić swą łajdacką łapę na pułkownika polskiego, więźnia brzeskiego! Jak mogłeś — bo do sumienia twego chcę przemówić — bić ludzi, których pierś „Virtuti..." zdobi... Ty, którego na froncie, gdy „potrzeba była" nigdy znaleźć nie można!

Wstyd ci i hańba na wieki! Pomnę — siedziałem w r. 1917 jako „leutnant" austrjacki w więzieniu wojskowem oskarżony o zdradę stanu, o współpracę z P. O. W. na Ukrainie. Osądzony i na śmierć skazany, w przeddzień wykonania wyroku zdołałem z więzienia umknąć dzięki pomocy... właśnie wachmistrza żandarmerji! I ten, gdy w przebraniu obok niego przechodziłem, rzucił mi na pełną niebezpieczeństw drogę, słowa: „Gott führe Sie, ich war immer uberzeugt, dass Sie nichts verbrochen haben" (Niech pana Bóg prowadzi; byłem zawsze przekonany, że pan nic nie zawinił). A był to rodowity Niemiec z okolic Linzu w Austrji górnej. — Gdy dziś, z perspektywy szeregu lat patrzę na to, co w Brześciu miało miejsce, serce się ściska! Podoficerowie żandarmerji biją, katują, znęcają się nad więźniami politycznymi — rodakami! Powołując się przytem na marszałka! Doprawdy — szkoda było dożyć tych czasów.

A. Lech.

Proces b. posłanki Kosmowskiej

Wydział odwoławczy sądu okręgowego w Lublinie przekazał do sądu najwyższego skargę kasacyjną, wniesioną przez obrońców b. posłanki Ireny Kosmowskiej, która, jak wiadomo, przez sądy pierwszych dwóch instancyj, skazana została na 6 miesięcy więzienia za obrazę członków rządu na zgromadzeniu publicznem. Skarga ta rozpatrzona będzie przez pierwszą Izbę karną Sądu Najwyższego w początkach m. lutego.

Dalsze protesty w sprawie Brześcia

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o dołączenie mego podpisu pod protestem Uniwersytetu Stefana Batorego przeciwko hańbie brzeskiej, która obniżyła godność Polski w oczach cywilizowanego świata.

Paryż, 1 stycznia 1931 r.

Dr. B. Motz,
profesor honorowy Uniwersytetu Stefana Batorego, senator Rz. P.

Akcesy do protestów zgłosili:

z uniwersytetu warszawskiego: prof. dr. Ludwik Paszkiewicz i st. asystentka dr. Zofja Podkowińska;

z uniwersytetu poznańskiego: prof. Alfons Krause, prof. Wincenty Jezierski, doc. dr. Andrzej Wojtkowski;

z politechniki warszawskiej: st. asyst. inż. Antoni Reutt i kier. zakł. bud. inż. Stan. Hempel;

ze szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego: prof. inż. S. Turczynowicz i doc. dr. W. Ponikowski.

OŚWIADCZENIE PROFESORÓW I DOCENTÓW WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

Otrzymujemy następujące oświadczenie grupy profesorów i docentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie:

Poruszeni do głębi sprawą brzeską niżej podpisani nauczyciele i wychowawcy młodego pokolenia, jednocząc się poprzez różnice poglądów politycznych i społecznych w jednakiem pojmowaniu podstaw swej pracy, uważają za swój obowiązek stwierdzić, że poszanowanie godności ludzkiej i zasad moralnych jest konieczne zarówno dla honoru narodowego, jak i dla przyszłości narodu. Skuteczne wychowanie obywatelskie młodzieży odbywać się może jedynie atmosferze prawa i zasad moralnych. Oto, dlaczego przyłączamy głos nasz do głosu tych wszystkich, którzy domagają się, aby w Polsce prawo stanęło w całym swym majestacie.

Benedykt Bornstein, Marjan Grotowski, Helena Radlińska, Ludwik Wertenstein, Zygmunt Szymanowski, Wiktor Wąsik, Gabrjel Korbut, Władysław Gumplowicz Stefan Czarnowski, Teodor Vieweger, Jan Dembowski, Leon Karwacki, Jerzy Kurnatowski, Jakób Segal, Kazimierz Stołyhwo, Marja Librachowa, Stanisław Kalinowski, Zygmunt Graliński, Aureli Drogoszewski, Antoni Bolesław Dobrowolski, Zofja Daszyńska-Golińska, Dyonizy Hellin, Stanisława Dembowska, Tadeusz Klimowicz, Marjan Odrzywolski, Romuald Minkiewicz, Włodzimierz Dzwonkowski, Jan Muszkowski.

OŚWIADCZENIE ADWOKATURY WILEŃSKIEJ

Na ręce pp. mec. Witolda Abramowicza i Zygmunta Jundziłła złożone zostało pismo treści następującej:

Wielce Szanowni Koledzy!

Opinja publiczna w Polsce wstrząśnięta jest do głębi straszliwemi faktami, dotyczącemi traktowania więźniów brzeskich, a ujawnionemi we wniosku nagłym Stronnictwa Narodowego, interpelacji Posłów Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, Klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich oraz Klubu Narodowej Partji Robotniczej i Klubu Chrz.-Demokracji, jak również w liście Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do posła na Sejm prof. Adama Krzyżanowskiego.

Podkreślamy, że „sprawa brzeska" od początku swego budziła wielki niepokój wśród Palestry Polskiej i wywołała protesty ze strony Jej reprezentacyj urzędowych oraz organizacyj adwokackich. Jak się okazuje z powyższych enuncjacyj *do najbardziej katowanych i maltretowanych więźniów brzeskich należał jeden z wybitnych przedstawicieli Palestry Polskiej — poseł i prokurator Trybunału Stanu, sześćdziesięcioletni dr. Herman Lieberman*, pozatem w liczbie więźniów brzeskich było kilku innych prawników. Ale oczywiście nie o nich tylko, naszych kolegów, i nietylko specjalnie o wybitnych byłych posłów i działaczów politycznych nam idzie. *Idzie o obywatela i człowieka wogóle.* Zrozumiałem jest w tych warunkach, że tego rodzaju podeptanie godności ludzkiej w stosunku do „więźniów brzeskich" — okropne zarówno ze względów humanitarnych, jak i ze stanowiska państwowości polskiej, urągające honorowi Rzeczypospolitej — nie może przejść bez echa protestu wśród tych, którzy z mocy zarówno ustawy, jak szczytnych tradycyj Palestry Polskiej powołani są być „rzecznikami prawa i słuszności".

Dotknięci w najgłębszych naszych zasadach i uczuciach, zwracamy się do Szanownych Kolegów, jako tych, którzy będąc zawsze darzeni naszem zaufaniem i piastując godność członków Rady adwokackiej w Wilnie, piastują równocześnie mandaty Senatorów Rzeczypospolitej z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, posiadającego większość w Sejmie i Senacie, a więc ponoszą odpowiedzialność za załatwienie „sprawy brzeskiej". Zwracamy się z usilną prośbą o przyczynienie się do jaknajprędszego całkowitego wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych, moralnego zadośćuczynienia pokrzywdzonym i zapobieżenia na przyszłość podobnym faktom.

Prosimy jednocześnie o informowanie nas, co i jak Szanowni Koledzy przedsięwezmą w tej palącej sprawie, gdyż ich w tym względzie działania, skoro Koledzy są członkami naszej korporacji w najwyższym stopniu nas wszystkich obchodzą.

Ponieważ wystąpienie nasze dotyczy sprawy publicznej, treść listu tego podajemy do publicznej wiadomości, jednocześnie z doręczeniem go Szanownym Kolegom.

Zbigniew Jasiński, Stanisław Bagiński, Mieczysław Engiel, Bronisław Krzyżanowski, W. Rodziewicz, Witold Jankowski, Marja Sienkiewiczówna, Stanisław Węsławski, A. Achmatowicz, Jaromir Matyasz, Kazimierz Florczak, Kazimierz Petrusewicz, Marjan Kosiński, Jan Kamieński, Ignacy Zagórski, Jan Łuczywek, Al. Marcinowski, A. Burhardt, Paweł Andrejew, N. Sejfer, Józef Czernichow, Józef Rutkiewicz, B. Olechnowicz, J. Uciechowski, Walenty Parczewski, Konstanty Bajraszewski, Z. Turski, Włodzimierz Muchanow, J. Mincerowa, Leon Grądzki, T. Kiersnowski, A. Hajkowicz, B. Zaks, J. Zmitrowicz, W. Łuczyński, J. Jochwed, St. Kiaksztowa, J. Sopoćko, Władysław Lityński, B. Krasowski, N. Piekarski, A. Kresljanow, A. Prejss, Smilg, M. Wygodzki, Stanisław Mitkiewicz, Jerzy Prejss, M. Jamontt, J. Rubinow Rubinowicz, E. Rubinow Rubinowicz, Leon Słonimski, J. Kaplan, St. Krajowski, B. Achmatowicz, M. Riza Ternawjot, Eug. Kozłowski, J. Gordon, B. Mołożawy, Bolesław Szyszkowski, Franciszek Wismont, Antoni Łapin, Edward Makowiecki, M. Bajraszewski, Roman Zan, Izaak Milchikier, J. Długacz.

PRZECIWKO PP. CAROWI I MICHAŁOWSKIEMU

Grupa 59 prawników warszawskich zgłosiła do zarządu Koła prawników polskich wniosek na piśmie o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Koła celem wyrażenia protestu przeciwko traktowaniu więźniów politycznych w Brześciu nad Bugiem oraz w celu zajęcia stanowiska względem tych członków Koła, a mianowicie pp. Cara i Michałowskiego, którzy swem postępowaniem przyczynili się do wydarzeń brzeskich.

DO POSŁANEK Z BB

„Kobieta Współczesna" zamieściła następujący list otwarty grona literatek i działaczek społecznych:

Dalekie od wszelkich względów politycznych, zastrzegając się przeciw wygrywaniu naszego wystąpienia w walkach partyjnych, powodowane najprostszemi uczuciami ludzkiemi, zwracamy się do was, posłanki, w sprawie Brześcia.

Jeśli Sejm Rzplitej jest jednym z parlamentów świata najliczniej obesłanym przez kobiety, to fakt ten zawdzięczamy przedewszystkiem autorytetowi moralnemu, jaki zdobyła sobie kobieta polska w czasach niewoli. Autorytet ten nie przestaje obowiązywać, zatem względy moralne — i tylko one — powinny decydować o waszej postawie w ciężkiej chwili obecnej.

Żaden obywatel, a zwłaszcza żadna kobieta, nie może pogodzić się z tem, aby dla jakichkolwiek przyczy łamano elementarne zasady etyki i cywilizacji, wzbraniające znęcania się człowieka nad człowiekiem.

Kobiety nie mogą pozostać obojętne wobec faktów, rujnujących od podstaw pracę wychowawczą i kulturalną, odbierających jej sens i wartość.

Zajścia brzeskie muszą być wyświetlone, winni ukarani, zaś podobne wykroczenia w stosunku do kogokolwiekbądź — na przyszłość uniemożliwione."

Anna Nałkowska, Marja Dąbrowska, Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa, Helena Szafayowa, Marja Kuncewiczowa, Emilja Manteuflowa, Janina Mortkowiczowa, Zofja Żurakowska, Prof. Stefanja Szoberowa, Wanda Stekkerowa, Anna Orderfeldówna, Emilja Grocholska, Ewa Szelburg-Zarembina, Czesława Wojeńska, Wanda Żebrowska, Helena Boguszewska, Janina Benedek-Kowalska, dr. Dębowska, Jadwiga Krahelska, Irena Jabłowska, Józefa Zahorska, Stefanja Szuchowa, dr. Marja Czapska, Sława Browińska, Zofja Węglińska, Marja Karczewska, dr. Marja Kociatkiewiczówna, Olga Małkowska, dr. Eugenja Stołyhwowa, Lidja Bobrowa, Aniela Chmielińska, Kazimiera Muszałówna.

O Kostku Biernackim

W „Nowym Głosie Przemyskim" czytamy:

„W krótkiej notatce wspomnieliśmy w przedświątecznym numerze o niesmacznej manifestacji, urządzonej przez oficerów 38 p. p. z okazji odjazdu osławionego dziś w całej Polsce nadzorcy katorgi brzeskiej Kostka-Biernackiego.

Ten występ oficerów 38 pp. jest godny publicznego napiętnowania jako jedyny tego rodzaju objaw w całym korpusie oficerskim.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą i dokumentami historycznemi stwierdzoną, że oficerowie wszystkich armij, nawet armji rosyjskiej, uważali za propozycję służby nadzorców więziennych za hańbiącą i niegodną munduru oficerskiego.

Polski korpus oficerski nie miał dotąd sposobności ujawnienia swego stanowiska, bo Brześć był pierwszym wypadkiem używania oficerów w roli klucznikow więziennych. Nie dziwiliśmy się, że w okresie, w którym nawet liczne rzesze obywateli cywilnych, są pełne lęku, grono oficerskie zdobyło się tylko na pojedyncze, anonimowe głosy protestu. Ale wystąpienie panów z 38 pułku piechoty było jedynym objawem radości z powodu używania oficerów jako dozorców więziennych.

Możnaby to uważać ostatecznie za rzecz smaku ale w chwili, gdy oficerowie 38 pp. manifestowali swą solidarność z Kostkiem-Biernackim, znane były już wszystkie szczegóły katuszy i udręki więźniów brzeskich.

Wszystko, co w narodzie uczciwe i prawe protestowało i potępiało tę hańbę dla imienia polskiego.

Oficerowie z 38 pp. ze swojemi paniami przeciwstawiali się temu protestowi, publicznie zamanifestowali razem z pp. Königem (dostawcą 38 pp.), Kopeciem i Wohanką, solidarność z brzeskiemi metodami i wyczynami Biernackiego.

Do tego moralnego poziomu doprowadził korpus oficerski w pierwszy dzień swego urzędowania zastępcy dowódcy nowopieczony major Dyszkiewicz, który tem wystąpieniem swoiem znalazł się odrazu na poziomie moralnym samego Biernackiego".

* * *

„Tygodnik Jarosławski" przyniósł w artykule pod tytułem „Skandal brzeski" kilka cennych, z dobrego źródła pochodzących uwag:

„Jednomyślny front opinji publicznej bez względu na różnice przekonań skierował się obecnie przeciw tym, którzy zawinili nieludzkie traktowanie posłów i senatorów, więzionych zupełnie w innym celu w więzieniu wojskowym w Brześciu. Rząd, zdając sobie sprawę z ohydy brzeskiej, która tak bardzo skompromitowała Polskę wobec kulturalnej zagranicy, znajduje się w niezwykle trudnem i przykrem położeniu. Będzie on musiał koniecznie poświęcić bezpośrednich autorów i wykonawców obskurnego systemu brzeskiego, na których czele wymienia się okrytego tak smutną sławą pułkownika Wacława Kostka-Biernackiego, dowódcę 38 pułku piechoty w Przemyślu, b. oficera żandarmerji legjonowej w czasie wojny. Los tego oficera sztabowego, który pełnił ostatnio obowiązki dowódcy kurytarza więziennego w Brześciu, jest już podobno przypieczętowany.

P. Biernacki cieszył się w Przemyślu wielką i podobno zasłużoną antypatją, prowadząc wojnę podjazdową przeciw przełożonym i siejąc nieporozumienie między podwładnymi oficerami, a nawet podoficerami.

Pułkownik Biernacki popierał naprzykład niejakiego Naftalego Zinsa, b. jarosławskiego przechrztę, na stanowisko komisarza przemyskiej Kasy chorych, chociaż decydujące czynniki rządowe od dawna zamierzały tego pupilka p. Biernackiego jako nieużytka, narażającego Kasę chorych na znaczne szkody, usunąć z tej posady. Zins wkradł się w łaski i schlebiał pułkownikowi Biernackiemu, który go za to bronił przed Warszawą".

Na ostatnią zwłaszcza wiadomość zwracamy uwagę ubezpieczonych w Kasie chorych, którzy teraz wiedzą komu i czemu zawdzięczają przysłowiowe rządy komisarskie.

Pierwsze kroki p. Prystora

ATAK NA KIESZEŃ I SUMIENIA ROBOTNIKÓW

Kiedy minister Kwiatkowski zmuszony był ustąpić z ministerstwa przemysłu i handlu na rzecz p. Prystora, wszyscy niewtajemniczeni w zakulisowe posunięcia „sanacji", dziwili się tej dziwacznej zmianie i doszukiwali się powodów w odkomenderowaniu pułkownika Prystora na stanowisko ministra przemysłu i handlu.

Dziś tajemnica się wyjaśniła. Minister Kwiatkowski, rozumiejąc skomplikowane procesy życia gospodarczego, nic znoszącego nieuctwa w kierownictwie, nie chciał się zgodzić na usuwanie ludzi, którzy się ze swoją pracą w długoletniej praktyce zaznajomili, ani też czynnie angażować się w przymusowem organizowaniu rządowych związków zawodowych wśród robotników, zatrudnionych w przemyśle, zwłaszcza w przedsiębiorstwach państwowych.

Wobec tego usunięto p. Kwiatkowskiego, a na jego miejsce dano Prystora, który zabrał się zaraz do roboty.

Oto jak nas informują, wydał on okólnik do wszystkich zarządów przedsiębiorstw państwowych, aby **one zlikwidowały wszystkie organizacje zawodowe robotników i stworzyły na terenie podległych im przedsiębiorstw tylko związki rządowe.**

W salinach państwowych urzędnicy zwołali robotników i oświadczyli im, że na skutek okólnika p. ministra Prystora (sztygar Kolasa w Wieliczce) nakazują wystąpienie ze wszystkich związków zawodowych, także i ze związku BBS i wstąpienie do jedynego związku rządowego.

Kazano robotnikom w przeciągu trzech dni podpisać wyłożone w biurach dyrekcji salin deklaracje drukowane, których treść brzmi: „Podpisany oświadcza, że występuje ze wszystkich organizacyj zawodowych i zapisuje się do związku zawodowego salinarzy, oraz upoważnia zarząd salin do potrącenia z zarobku miesięcznej wkładki na rzecz tego związku".

Oświadczono ze strony administracji salin wszystkim, że kto w przeciągu trzech dni deklaracji nie podpisze, zostanie usunięty z pracy bez względu na ilość przepracowanych lat. Robotnicy salin, którzy od bardzo dawnych lat należą do Centralnego Związku Górników, postanowili tych deklaracyj nie podpisywać. Wobec tego zarządy salin zastosowały w stosunku do wybitniejszych działaczów Centralnego Związku Górników represje, pozbawiając ich pracy i przerzucając do robót, przy których nie mogą zarobić ani połowy poprzedniego zarobku.

Robotnikom zaś, którzy deklaracje podpisali, — przydziela się specjalnie dobre roboty i daje dużo zarobić. W ten sposób wytworzyły się w salinach takie stosunki, że często przy jednej i tej samej pracy zarabia robotnik ze związku rządowego dwa, a nawet trzy razy tyle, co robotnik, który się do tego związku zapisać nie chce.

Obok tego potworzono we wszystkich oddziałach pracy agitatorów związku rządowego, którzy nic nie robią, tylko agitują i szpiclują wśród robotników, pobierając za to wysokie płace. Również urzędnicy, sztygarzy i dozorcy przekształcili się w agitatorów rządowego związku.

Jak w takich warunkach odbywa się właściwa praca w salinach — nie trzeba opisywać. W produkcji powstał kompletny chaos. Zamiast pracy odbywa się we wszystkich działach dyskusja, kłótnie i awantury. Robotnicy — i ci co pod terorem do rządowego związku wstąpili, jak i ci, co się upierają, — przeklinają swoich przełożonych i szpiclów za nacisk na sumienia i kieszeń.

Charakterystyczne były wywody na konferencji Centralnego Związku Górników tych robotników, którzy w obronie przed wyrzuceniem z pracy do rządowego związku zapisali się, jednak tajnie należą nadal do swojego Związku. Oświadczali oni dosłownie:

„Towarzysze, nie potępiajcie nas. Aby ratować siebie i rodziny przed głodem, wstąpiliśmy tam, nie przestając ani na chwilę być dobrymi członkami naszej klasowej organizacji. Przecież obecny stan przeminie, a wówczas za gwałcenie naszych sumień my, przedewszystkiem my, rozprawimy się z naszymi obecnymi ciemiężcami".

Oto pierwsze kroki p. ministra Prystora na nowem stanowisku.

Czy przemysł, czy saliny, które z powodu deficytów mają być zamknięte, długo tę „owocną" działalność wytrzymają? Chyba nie.

„Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia"

Słusznie napisało jedno z pism, że w Polsce kwestja bezrobocia jest *teoretycznie* rozwiązana: mamy przecież ustawę o ubezpieczeniu od bezrobocia. Jak jednak sprawa przedstawia się *faktycznie?* Z końcem grudnia ub. r. było w Polsce 287 tysięcy (okrągło) zarejestrowanych bezrobotnych. Ponieważ w tymsamym okresie 1929 r. liczba ta wynosiła 185 tysięcy, zatem zwiększenie wynosi okrągło *100 tysięcy bezrobotnych.*

W tej wysokiej cyfrze leży różnica dwóch lat. Świadczy ona o strasznem nasileniu przesilenia gospodarczego i o tem, że najwięcej jest niem dotknięta klasa robotnicza. Ale na tem jeszcze nie koniec; przecież każdy z doświadczenia wie, że od końca grudnia do końca marca bezrobocie jeszcze wzrośnie — jakaż więc będzie cyfra z końcem marca br.? W marcu ub. r. bezrobocie wynosiło „zaledwie" tyle ile w grudniu. — W miesiącach styczeń—marzec należy się liczyć z nowym przybytkiem tak, że możemy łatwo dojść do zawrotnej cyfry 350 tysięcy i więcej bezrobotnych.

A jak wygląda „ubezpieczenie od bezrobocia?" Wiadomo, że pewne kategorje: niezarejestrowani są wogóle od ubezpieczenia wykluczeni. Liczba ich jako nieobjęta statystyką, jest nieuchwytną, a w każdym razie idzie w dziesiątki tysięcy. Dalej wiadomo, że rząd wykluczył od ubezpieczenia, przez odebranie zasiłków, tzw. robotników sezonowych, a więc przeważnie robotników budowlanych. Wreszcie dochodowość funduszu bezrobocia jest tego rodzaju, że o prawdziwem ubezpieczeniu nie może być mowy.

Na ubezpieczenie od bezrobocia płacą robotnicy (wedle preliminarza na grudzień) około półtrzecia miljona zł. miesięcznie. Jeżeli się przyjmie jako przeciętny zasiłek 3 zł. dziennie, to na obecną ilość uprawnionych wyniesie to okrągło 25 miljonów miesięcznie, a okres grudzień—marzec, skromnie licząc, 100 miljonów. Skąd tę sumę wziąć? Rząd z pewnością jej nie da, co wobec znanej sytuacji skarbowej nie potrzebuje wyjaśnienia. A więc? *Czy nie grozi dalsza redukcja uprawnionych do zasiłku, czy wysokości zasiłku?*

Niebezpieczeństwo jest wielkie i może dojść do tego, że nawet teoretyczne ubezpieczenie na wypadek bezrobocia stanie się iluzoryczne, to znaczy, że krąg uprawnionych będzie *sztucznie* coraz bardziej zmniejszany.

O pomoc dla bezrobotnych

INTERWENCJA W PREZYDJUM MIASTA

W sobotę 3 bm. w południe udała się do prezydjum m. Krakowa **delegacja krakowskich związków zawodowych** w sprawie akcji pomocy dla bezrobotnych, pozbawionych możności korzystania z zasiłków Funduszu Bezrobocia. Delegację w zastępstwie nieobecnego prezydenta miasta pana Rollego przyjęli pp. wiceprezydenci: Dr. Wielgus i Ostrowski.

Tow. **Wolnout** przedstawił tragiczne położenie bezrobotnych, **zwłaszcza bezrobotnych robotników sezonowych**, którzy z powodu nieuchylenia t. zw. „sezonu martwego" pozbawieni są wszelkiej pomocy zasiłkowej z Funduszu Bezrobocia, podkreślając, że pozbawienie tych robotników zasiłków w okresie zimowym czyni dla nich ubezpieczenie na wypadek bezrobocia niemal w zupełności iluzorycznem. Tow. Wolnout domagał się przyjścia im z pomocą ze strony gminy w pierwszym rzędzie przez zorganizowanie **robót inwestycyjnych**, przy których mogliby znaleźć zatrudnienie robotnicy budowlani, drogowi, ziemni itp., a następnie przez uruchomienie pomocy doraźnej **choćby w naturze**, przez dostarczenie rodzinom bezrobotnych **węgla, ziemniaków i odzienia.**

Tow. **Przybyś** przypomniał, że jeszcze przed kilku miesiącami klub PPS w Radzie miejskiej postawił wnioski, zmierzające do zorganizowania akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych.

Tow. **Węglowski** podniósł niezmiernie ciężkie położenie robotników przemysłu metalowego z powodu systematycznego braku pracy w fabrykach metalowych, spowodowanego ogólnym kryzysem gospodarczym.

Tow. **J. Sawicki** domagał się uruchomienia **większej ilości lokalów rejestracyjnych** ze względu na ciasnotę, panującą w biurze Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy przy ul. Lubelskiej.

Tow. **S. Fischgrund** przedstawił nędzę, panującą wśród **bezrobotnych robotników żydowskich**, domagając się równomiernego objęcia ich akcją pomocy oraz równomiernego zatrudniania ich przy gminnych robotach inwestycyjnych.

Pp. wiceprezydenci przyrzekli delegacji poczynienie energicznych starań u rządu, zmierzających do zapewnienia miastu funduszów niezbędnych do złagodzenia bodaj w części nędzy bezrobotnych.

Szczegóły akcji pomocy zostaną przez gminę podane do wiadomości publicznej za pośrednictwem obwieszczeń.

Przed magistratem oczekiwało na wynik konferencji kilkuset bezrobotnych, do których przemówił tow. **Przybyś**, poczem manifestanci rozeszli się w spokoju do domów.

W okolicy magistratu skonsygnowano znaczniejszą ilość policji tajnej i mundurowej.

Do więźniów z Brześcia

LIST TOW. HERMANA DIAMANDA

Na ręce tow. posła Ciołkosza, nadesłał tow. dr. Diamand następujące pozdrowienia dla więźniów brzeskich::

Kochany Towarzyszu!

Pragnę powitać Was na wolności. Słowa te w tych czasach i wobec Was mają szczególne znaczenie i szczególny dźwięk. Wobec tego, coście przeszli, bledną wspomnienia rzekomo ciężkich początków ruchu socjalistycznego, jego niebezpieczeństw i rzekomo okrutnych prześladowań.

Odbywa się pod wrażeniem Brześcia pewien odruch, ale mimo to zdaje mi się, żeśmy społeczeństwa naszego nie znali. Opromienione przez poezję romantyczną społeczeństwo żyło w podnieconych gwałtami duszach poetów, było wyrazem pragnień, których nierealność zakrywał ucisk nie pozwalający na objawienie prawdziwej duszy społeczeństwa. Kodeksy karne, będące wyrazem wcale nie nowoczesnych dążeń, czynią każdego odpowiedzialnym, kto o zbrodniach dokonanych czy zamierzonych wiedział i nie usiłował im się przeciwstawić czy zapobiec. — Czy nie musimy wszyscy poza Brześciem czuć się współwinnymi zbrodni brzeskiej, mimo żeśmy całej jej grozy nie znali?

Nie widziałem osobiście nikogo z męczenników brzeskich, ale to co wiem z drugiej ręki wstrząsa mną do głębi i zaciemnia horyzont, jaki ten świat straszny... Byłem w Towrze londyńskim, przechodziłem przez most jęków w Wenecji, oglądałem podczas kongresu socjalistycznego wyspę tortur pod Marsylją, zdawało mi się, że rozumiem te okrucieństwa, że potrafię ich możliwość wytłumaczyć duchem czasu, niskością kultury, niezrozumieniem wartości jednostki i jej świętych praw, ale teraz po rewolucji francuskiej, po konstytucji 3 maja, takie straszne okrutne barbarzyństwa, nie, **tego zrozumieć nie mogę.** Tyle podłości wobec tych, którzy tworzyli rdzeń walczących o wyzwolenie narodu, wierząc, że **wolność państwa, jest sumą wolności jego obywateli.** Jaka straszna pomyłka, **gdzież jest nasza Polska, Polska wolności, honoru, szlachetności, czci obywatelskiej?** Gdzież jest to wszystko, co najszlachetniejsze umysły świata, najwybitniejsi jego myśliciele Polsce przypisywali — nietylko Mickiewicz i Słowacki, nietylko plejady po nich, ale Karol Marks i szeregi jego następców? Czy rzeczywiście czasom po odbudowaniu państwa, po urzeczywistnieniu marzeń kwiatu ludzkości, danem było dożycie faktów, które krzyczą w niebogłosy „myliliście się, ulegliście strasznemu złudzeniu"?

Mimo to wszystko wiem, że zdołano Was katować, Was bohaterów Brześcia, ale nie zdołano Was złamać.

Wierzę, że praca pójdzie dalej, praca ciężka i żmudna i ofiarna i że przyjdzie czas wymarzony i utęskniony, że sprawdzą się przepowiednie o społeczeństwie szlachetnem, wolnem, miłującem i szanującem się wzajemnie. W tem zrozumieniu witam Was na wolności, serdeczny uścisk dłoni.

Herman Diamand.

Z życia robotniczego

WIEC BEZROBOTNYCH W TARNOWIE

We czwartek dnia 1 stycznia br. odbyło się w Tarnowie wielkie zgromadzenie bezrobotnych w lokalu Domu Robotniczego w Tarnowie. Tuż przed samem zgromadzeniem sala była przepełniona po brzegi bezrobotnymi, tak, że wielu robotników zmuszonych było stać na polu. Zgromadzenie zagaił tow. Ziobro, do prezydjum powołano tow.: Czabańskiego, Bielaszkę, Nowaka i Wilkiewicza. Tow. Czabański jako przewodniczący dziękując zebranym za wybór udzielił głosu tow. Ziobrze, który zreferował sprawy bezrobotnych, zwracając szczególną uwagę na ciężkie położenie klasy pracującej w obecnej dobie. W dyskusji zabierali głos tow. Gwizdowski i Jewuła Następnie na wniosek przewodniczącego wybrano komitet bezrobotnych, który następnego dnia udał się do komisarza miasta i starosty i wręczył im na piśmie żądania uchwalone przez zgromadzonych.

Następnie na wniosek tow. Jewuły wybrano delegację, która w imieniu bezrobotnych udała się do tow. posła Ciołkosza z życzeniami Nowego Roku. Następnego dnia wieczorem odbyło się w Domu Robotniczym uroczyste przyjęcie tow. posła Ciołkosza, połączone z akademją, urządzoną przez młodzież TUR. Młodzi turowcy wręczyli tow. posłowi Ciołkoszowi piękny kosz kwiatów. Po uroczystem przyjęciu odbył się wieczór dyskusyjny, na którym obszerny referat wygłosiła do licznie zebranych tow. sen. **Kluszyńska.**

POD BŁOGOSŁAWIONEMI RZĄDAMI SANACJI... — KILKA TYSIĘCY BEZROBOTNYCH NA BRUKU

Z Chodzieży w Poznańskiem piszą nam:

W Chodzieży liczba bezrobotnych osiągnęła bodaj, że punkt kulminacyjny. Na „gwiazdkę" otrzymaliśmy nowy podarunek w postaci zwolnienia **400 robotników, zatrudnionych w fabryce porcelany.** W fabryce fajansu St. Mańczaka, zatrudniającej około 800 robotników, ograniczono na zakończenie starego roku czas pracy do czterech dni w tygodniu. — Tartak Cegielskiego, czynny bez przerwy od kilku lat, obecnie został zamknięty bez nadziei uruchomienia. Cegielnie, których jest pięć, w tym roku częściowo tylko pracowały, przy znacznie zmniejszonej liczbie robotników. Obecnie stoją nieczynne. Fabryka maszyn rolniczych, stosunkowo najlepiej prosperująca, — zwolniła na „gwiazdkę" wszystkich robotników, pozostawiając zaledwie kilku czeladników i kilkunastu uczniów.

Magistratowi, zatrudniającemu przy pracach doraźnych po cztery godziny dziennie 135 robotników, już na drugi dzień po wyborach i „zwycięstwie" sanacji, zabrakło potrzebnych funduszów, wobec czego pracę zatrzymano. Pomimo, że robotnicy ci pracowali od półtora roku bez przerwy, zostali zaliczeni do „sezonowych", a wiadomo, że ostatnio po „sukcesie" wyborczym sanacji, sezon martwy nie został uchylony, na skutek czego **pozbawione zostały u nas setki ludzi jakichkolwiek środków do życia.**

„Oszczędności" sanacyjnych rządów, naturalnie bez jakiegokolwiek uzasadnienia prawnego, rozciągnęły się u nas i na tych, którzy od czerwca 1926 roku do października 1930 r. pracowali bez przerwy, a których nazwano sezonowymi, **pozbawiając w ten sposób zasiłków z Funduszu Bezrobocia.** Skutki radosnej twórczości pomajowych rządów odczuwają ci najbiedniejsi, o których nie troszczy się „zwycięzca" z 16 listopada, wręcz bagatelizując ich interesy, a magistraty, duchem sanacji natchnione, zaradzenie złemu widzą w odpowiedzi: „niema pieniędzy".

Sytuacja w Chodzieży stała się rozpaczliwa. — Oburzenie wśród bezrobotnych, których mamy kilka tysięcy, przybiera rozmiary groźne. Bagatelizowanie najżywotniejszych spraw robotnika przez rząd z jednej, a samorządy z drugiej strony, może spowodować tragedję w skutkach nieobliczalną. Póki czas, należy o tem pomyśleć. Pieniądze dla bezrobotnych znaleźć się muszą. Źle będzie, jeśli tego rząd nie zrozumie i do rozwiązania tej kwestji nie przystąpi. **erka.**

Wielkie strajki dla obrony przed obniżeniem płac

STRAJK GÓRNIKÓW W WALJI

W drugi dzień nowego roku wybuchł w Walji strajk górników z powodu zarządzonego przez właścicieli kopalń obniżenia płac. Już 3 bm. zebrała się w Cardiff konferencja pracodawców i robotników dla omówienia nowych warunków, ale konferencja zakończyła się bez wyniku. Obok sprawy płacy chodzi też o żądanie przedsiębiorców przedłużenia czasu pracy o pół godziny, na co górnicy się nie zgadzają. Strajk obejmuje około 300 tysięcy ludzi.

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE TKACKIM

W Anglji grozi wybuch olbrzymiego strajku, ponieważ prowadzone od 3 b. m. rokowania w Manchesterze w przemyśle tkackim (bawełnianym) rozbiły się. Należy się z tem liczyć, że w poniedziałek 4 bm. pracodawcy ogłoszą lokaut, wobec czego istnieje niebezpieczeństwo przerzucenia się walki na cały przemysł bawełniany w Anglji. W takim razie strajk objąłby około ćwierć miljona ludzi. Walka wybuchła na tle pośredniej próby obniżenia zarobków przez zmuszenie tkaczy do obsługiwania więcej krosien, niż dotychczas. Ostatnia nadzieja zażegnania walki leży w pośrednictwie ministerstwa pracy.

W ZAGŁĘBIU RUHRY

W zagłębiu Ruhry wybuchł szereg dzikich strajków na tle nieprzyjętej przez górników redukcji zarobków. W poszczególnych kopalniach liczba strajkujących to rośnie, to zmniejsza się. Agitatorzy komunistyczni usiłują przeszkadzać górnikom w podjęciu pracy i na tem tle przychodzi do starć, co policji daje okazję do wmieszania się. Jedno z takich zajść na kopalni „Niederrhein" zakończyło się strzelaniną policji, przyczem jeden człowiek, nie biorący w zajściu udziału, został zastrzelony.

Związek górników z siedzibą w Bochum wydał odezwę występującą przeciw dzikim strajkom i nawołującą do powrotu do pracy wbrew agitacji komunistycznej za strajkiem.

„Rabacja chłopska" w Indjach

W wielu wsiach prowincyj środkowych brytyjskich Indyj wschodnich miały miejsce w końcu roku 1930 rozruchy chłopskie, nie mające wszakże *nic wspólnego* z wezwaniem gandhystów do nie współpracowania z rządem brytyjskim. Pod koniec roku miejscowi obszarnicy zaczęli z całą energją ściągać od chłopów - dzierżawców czynsze i rugować niewypłacalnych, również lichwiarze wiejscy przeprowadzili liczne licytacje mienia niewypłacalnych dłużników chłopskich. Ponieważ światowy kryzys gospodarczy dał się odczuć silnie i w środkowych Indjach, a chłopi tameczni są w strasliwej nędzy, te rugi i licytacje przybrały takie rozmiary, że zrozpaczeni chłopi rzucili się do masowego buntu i zaczęli *palić i rabować dwory* obszarników i domy lichwiarzy. Rozruchy te nabrały lekkiego zabarwienia politycznego tylko o tyle, że chłopi napadające i podpalające domy swoich wyzyskiwaczy wznosili okrzyki: *„Zwycięstwo brytyjskiemu radży!"*

Przyczyną tego jest prawdopodobnie fakt, że właściciele ziemscy w tych okolicach należą bez wyjątku do kasty braminów i podobnie jak ogromna większość tej kasty, są *gorliwymi gandhystami.* Również kasta marwarów trudniąca się w Indjach środkowych bankierstwem i lichwą należy do zwolenników Gandhiego. Stąd zachowanie się chłopów, przypominające uderzająco „rabację chłopską" w Galicji 1846 r. — Przybyli na miejsce wyżsi urzędnicy angielscy położyli koniec rozruchom. Szkoda materjalna wyrządzona przez nie wynosi przeszło 75.000 funtów sterlingów (kilka miljonów złotych).

Dla wyjaśnienia zaznaczyć należy, że ruch gandhystów wbrew rozpowszechnionym w Europie opinjom opiera się w ogólności tylko na kaście bramińskiej, części klas posiadających i inteligencji miejskiej. W jednym tylko Bombaju posiada szersze oparcie w masach ludności. Wszakże chłopi, nawet w pobliżu Bombaju, *pozostali zupełnie obojętni* na próby wciągnięcia ich do akcji biernego oporu.

Próby, niejednokrotnie bardzo „energiczne". — W listopadzie z. r. bombajski komitet dla prowadzenia akcji biernego oporu wysłał do kilku wsi niedaleko Bombaju „rozkaz", by chłopi zaczęli *rąbać drzewo w lasach rządowych.* Gdy ci zastosowali bierny opór właśnie do tego „rozkazu" i nie poszli rąbać lasów rządowych, do jednej z „opornych" wsi przybyła gromada uzbrojonych *studentów z Bombaju*, gandhystów i zaczęła *bić chłopów*, grożąc jeszcze gorszemi „karami" jeśli nie przyłączą się do akcji „biernego oporu". *Chłopi wezwali na pomoc policję angielską*, która tym próbom teroru położyła szybko koniec.

ZAWIADOMIENIE.

Bł. p. SARA GERSTEL

lat 86, zmarła w dniu 26 grudnia 1930 r.
Pogrzeb odbył się dnia 28 grudnia 1930 r.
O czem zawiadamia

Syn Józef Gerstel.

Dwaj wodzowie

W dwa lata po śmierci **Focha** umarł **Joffre**, dwaj wodzowie, którzy — acz w odmiennych warunkach — zadecydowali o losie wielkiej wojny.

Trzeba pamiętać, że z wybuchem wojny Foch był tylko dowódcą korpusu, Joffre zaś naczelnym wodzem. Trzeba też pamiętać, że Joffre swe zwycięstwo nad Marną odniósł nad przeciwnikiem liczniejszym, lepiej uzbrojonym, świeżym, we wszystko obficie zaopatrzonym, podczas gdy Foch w r. 1918 miał armję zasiloną miljonami Anglików i Amerykanów, miał nieprzebrane zapasy amunicji i nieznane Niemcom tanki, miał żywności do zbytku — Niemcy zaś nie mogli już posłać na front ani jednego człowieka, cierpieli głód i musieli skrupulatnie liczyć się ze swemi zapasami. Jednem słowem Joffre zwyciężył przynajmniej równorzędnego przeciwnika, Foch zaś zwyciężył przeciwnika daleko słabszego.

Ale i pod względem politycznym jakże się różnili ci dwaj wodzowie! Obaj pochodzili z ludu (ojciec Joffre'a był bednarzem wiejskim), obaj przeszli tęsamą karjerę od najniższych początków, ale Joffre pozostał do końca skromnym, dobrym republikaninem, posłuszny w sprawach politycznych rządowi, tj. władzy cywilnej, Foch zaś wyrobił się na fanatycznego klerykała, na politykującego generała, który chciał wpływać na losy powojenne i po zakończeniu swej roli. Znane są przecież ataki Focha na Clemenceau za tegoż, zdaniem Focha, zbyt łagodne warunki pokojowe i wiadomo też, że tylko człowiek tak bezwzględny i silny jak „tygrys" mógł podjąć walkę i wygrać ją przeciw zwycięskiemu wodzowi.

Joffre, to podają wszyscy jego biografowie, nienawidził wojny i ciągle wzdychał, kiedy ona się skończy. Miał jednak siłę nerwów, że wytrzymał i przetrzymał wszystkich, pozwalając sobie na jedyną ulgę w formie znanego na froncie francuskim westchnienia: biedny **Joffre.** Siłą jego największą było to, że umiał postawić **właściwych** ludzi na właściwych stanowiskach. On był tym, który „odkrył" Petaina, wysuwając go w ciągu niecałych dwóch lat z pułkownika na wodza armji, na obrońcę Verdun, później na naczelnego wodza wszystkich armij francuskich.

Focha traktował Joffre wedle zasługi, nie według instynktu, który kazał mu widzieć w nim współzawodnika. On zrobił Focha dowódcą jednej z armij, on położył grunt pod jego sławę, dzięki której w marcu 1918 powołany został na naczelnego wodza wszystkich armij sprzymierzonych. Jeden rys charakteru daje dokładną różnicę między obu wodzami: Focha pochowano z olbrzymią paradą, trumnę jego wystawiono pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu, pochowano go w Panteonie wojskowym: w domu Inwalidów w Paryżu. Joffre wyraził życzenie, aby trumny jego nie składano pod Łukiem i aby pochowano go w miłej mu posiadłości wiejskiej.

Dwaj wodzowie — dwa typy. Toteż Francuzi odczuli różnicę: Joffre był kochany, Foch szanowany.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

„ARKA NOEGO"

(film dźwiękowy)

Potężny, niezwykle efektowny film pt. „Arka Noego" wyświetlony będzie dla TUR w Muzeum przemysłowem przy ulicy Smoleńsk 11 w święto Trzech Króli dnia 6 bm. o godz. 7 wieczór.

Wspaniały ten film zakupiony został przez TUR, aby robotnicy mogli zobaczyć pełne grozy sceny potopu uplastycznione na ekranie. Przybądźcie więc na przedstawienie, zwłaszcza, że ceny wstępu są znacznie zniżone. Bilety są już do nabycia w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Godzinę przed przedstawieniem w Muzeum przemysłowem. Ceny miejsc: I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr.

—ooo—

Pogłoski o ustąpieniu wojewody dra Kwaśniewskiego

W ostatnich dniach coraz usilniej krążą podane już przez nas pogłoski o zmianie na stanowisku wojewody krakowskiego. Wedle tych pogłosek dr. Kwaśniewski ma objąć stanowisko wojewody śląskiego, na jego zaś miejsce miałby przyjść wojewoda śląski dr. Grażyński. Inne pogłoski wymieniają jako przyszłego wojewodę krakowskiego dr. Kaplickiego i pułkownika Bolesławicza, obecnie zastępcę dowódcy korpusu krakowskiego.

—ooo—

PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW w Krakowie, inż. Dutczyński, przeszedł z dniem 1 bm. w stan spoczynku. Funkcje prezesa objął naczelnik Wydziału, były wiceprezes, inż. Gostwicki.

DEFRAUDACJA W JEDNYM Z BANKÓW KRAKOWSKICH. Wczoraj krążyły pogłoski o poważniejszej defraudacji w jednym z większych banków, mającym swą centralę poza Krakowem. Defraudacja ma polegać na tem, że jeden z urzędników sprzeniewierzył czek Banku Polskiego na 10.000 zł. oraz podjął nieustalone jeszcze sumy z książeczek wkładkowych. Szczegóły tej sprawy zostaną zapewne w najbliższych dniach ujawnione.

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. W KRAKOWIE uruchomiło dla członków bibljotekę i wypożyczalnię książek. Wpisy przyjmuje w lokalu (Rynek Główny 17) w poniedziałki, środy, czwartki i piątki od godziny 5—7 wieczorem.

PIWO Z JODYNĄ. Targnęła się na swe życie Wacławowa Jędrzejczyk, lat 38, żona robotnika, zam. przy ul. Kalwaryjskiej. Desperatka nalała jodyny do piwa i szklankę osobliwego napoju wychyliła jednym tchem. Niedoszłą samobójczynię przewiozła karetka pogotowia ratunkowego na stację pogotowia, skąd po przepłukaniu żołądka skierowano ją do szpitala św. Łazarza.

KRWAWE BÓJKI. Ugodzona została nożem na podwórzu domu przy ul. Krakowskiej 28 Wiktorja Górka, praczka, przez Józefa Pantalego (lat 28). Lekarz pogotowia stwierdził głęboką ranę zadaną w lewe udo. Nieszczęśliwą oddano opiece domowej. — W czasie bójki na ul. Stradom Andrzej Turek został pchnięty przez nieznanego osobnika tak silnie, że upadając doznał wstrząsu mózgu. Turka przewieziono do szpitala.

PLAGA WŁAMAŃ. Niewyśledzeni dotąd osobnicy włamali się od strony sieni do sklepu konfekcji damskiej Ruchli Bukietowej na Kazimierzu i skradli różne towary galanteryjne, oraz złoty łańcuszek, łącznej wartości 3000 zł. — Nadto pastwą włamywaczy padło mieszkanie Róży Leteelholz, kupcowej i Józefa Leiblera. Pierwszej skradziono biżuterję wartości 1500 zł., 255 zł. w gotówce, oraz książeczkę Kasy Oszczędności na 103 dol., zaś Leiblerowi 3 lichtarze, biżuterję, 10 dol. i 65 zł. — Do mieszkania p. D. Goldberga (ul. Estery 3) włamano się i skradziono garderobę męską wartości 1700 zł. — P. Aleksandrowiczowi Jakóbowi (Bernardyńska 11) skradziono kasetkę żelazną z wekslami na sumę około 70.000 zł., oraz biżuterję wartości 800 zł. Część weksli znalazł p. St. Brünberg, fryzjer, na schodach domu przy ul. Starowiślnej l. 33. Reszta weksli została znaleziona w ustępie.

OKRADZIONA PODCZAS POPOŁUDNIOWEJ DRZEMKI. Do mieszkania p. Zofji Auchman przy ul. Słonecznej 4 w godzinach popołudniowych włamał się jakiś osobnik i skradł biżuterję wartości 500 zł., oraz 900 zł. gotówką. W sąsiednim pokoju spała w tym czasie właścicielka mieszkania, która nie słyszała jak opryszek plądrował po szafach.

Śmiałe włamanie do składu broni w śródmieściu

SKUTKIEM NIEDOŁĘSTWA POLICJI WŁAMYWACZE ZAOPATRZYLI SIĘ W BROŃ

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano niezwykle zuchwałego włamania w samem śródmieściu. Koło godziny 2 po północy kilku niewyśledzonych osobników wyborowało żaluzję w składzie broni Glinieckiego przy ul. Szewskiej i z okna wystawowego skradło kilkanaście sztuk broni. Włamywaczy operujących przy sklepie nie zauważył żaden z policjantów. O fakcie włamania policja milczy, gdyż jest to niezwykłe niedołęstwo z jej strony. W śródmieściu, gdzie całą noc panuje ruch, grasują bezkarnie włamywacze.

—ooo—

Straszna zbrodnia zawiedzionego

Do mieszkania Rozalji Niemiec w Waksmundzie (powiat Nowy Targ) przybył jej narzeczony Franciszek Pęksa (lat 34) i **dwoma strzałami z rewolweru położył trupem śpiącego u niej Jakóba Frala. Następnie Pęksa zranił ciężko trzema strzałami Rozalję Niemiec i jej przyrodnią siostrę Annę Fral.** Po krwawym czynie Pęksa wystrzałem w głowę pozbawił się życia. Ranne kobiety Rozalję Niemiec i Annę Fral odwieziono do szpitala w Nowym Targu. Powodem potwornego morderstwa zemsta ze strony Pęksy, który starał się bezskutecznie o rękę Rozalji Niemiec.

Strzelanina na dworcu poznańskim

W dzień Nowego Roku poczekalnia poznańskiego dworca kolejowego była widownią niezwykłych awantur, spowodowanych przez b. dzierżawcę bufetu Cieślaka. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu i niewątpliwie będzie miała epilog sądowy. Przebieg zajścia był następujący:

Mniejwięcej przed pół rokiem dyrekcja kolei w Poznaniu zawiadomiła Cieślaka, że kontrakt jego na dzierżawę bufetu dworcowego nie będzie przedłużony. Kontrakt upływał z dniem 31 grudnia ub. r. Interesy finansowe dzierżawcy nie były pomyślne. W październiku ub. r. przyszedł sekwestr sądowy i wkrótce nad majątkiem Cieślaka rozpostarto nadzór sądowy. Niezapłacone podatki wraz z odsetkami dochodziły 110 tys. zł. w czem było około 15 tys. zł. grzywien, wymierzonych przez władze skarbowe z powodu niewykupu patentów itp.

Dyrekcja kolei w Poznaniu po dokonaniu przetargu przez min. komunikacji postanowiła doczekać wygaśnięcia kontraktu, wdrażając proces o eksmisję z mieszkania, przyległego do lokalu restauracyjnego celem umożliwienia przejęcia ich przez nowych dzierżawców. Cieślak oświadczył, że się nie usunie i zapowiedział, że, jeżeli ktokolwiek odważy się „coś ruszyć" —

„BĘDĄ TRUPY"

Wobec tego dyrekcja kolei przystąpiła do usuwania sprzętów, które zabrał urząd skarbowy, jako obłożone aresztem za zaległe podatki. Zaczęło się napozór spokojnie. Przy wynoszeniu rzeczy pomocną była nawet służba restauracyjna. Awanturniczy dzierżawca zamknął się jednak w swem mieszkaniu i w pewnej chwili począł

STRZELAĆ Z REWOLWERU.

Niespodziewana strzelanina wywołała na dworcu zrozumiałe zaniepokojenie. Przybył silniejszy oddział policji, ale z Cieślakiem była sprawa trudna, gdyż trzymał on pod ogniem rewolwerowym klatkę schodową, prowadzącą do restauracji. Strzelanina ta trwała blisko trzy godziny (od godz. 14'30 do 17). Według zeznań świadków, Cieślak dał przeszło 70 strzałów. Ostatecznie na różne wezwania i po dłuższych targach z policją otworzył drzwi wejściowe. Policja odebrała mu rewolwer. Cieślaka pozostawiono na wolności, gdyż nikogo nie zranił ani też nie zabił.

—ooo—

WPADŁ POD SAMOCHÓD wojskowy ciężarowy, u wylotu ul. Andrzeja Potockiego i Lubicz, Jan Szybka, robotnik. Doznał on ogólnych kontuzyj tak, że został przewieziony po zaopatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego do szpitala.

TAKSÓWKA POTRĄCIŁA na ul. Starowiślnej Anielę Galantównę, artystkę, zam. w Woli Duchackiej, która upadając na bruk doznała silnego stłuczenia głowy. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek o godzinie 3'30 popołudniu po cenach najniższych cieszące się tradycyjnie nadzwyczajnem powodzeniem jasełka Lucjana Rydla „Betleem Polskie". Wieczorem poraz trzeci arcyzabawna komedja Michała Bałuckiego „Klub kawalerów", przyjmowana na poprzednich przedstawieniach bezustannym a serdecznym śmiechem, dzięki kapitalnie odtworzonym charakterystycznym typom w osobach pp.: Dzielewońskiej, Kłońskiej, Kosmowskiej, Ludwiżanki, Hierowskiego, Krzemieńskiego, Kulakowskiego, Leliwy, Pawłowskiego, Szyndlera i innych.

CHOROBA DYREKTORA TRZCIŃSKIEGO. Dyrektor teatru miejskiego p. T. Trzciński zachorował w same święta dość poważnie, z objawami osłabienia serca, na tle silnego przepracowania. Obecnie stan polepszył się do tego stopnia, że dyr. Trzciński będzie mógł w niedługim czasie udać się na urlop kuracyjno-wypoczynkowy, zalecony przez lekarzy. Pociągnie to za sobą pewne zmiany w najbliższym planie repertuarowym teatru. Dyr. Trzciński przerywa pracę nad wystawieniem dwóch sztuk, a mianowicie: sensacyjnej nowości z cyklu francuskiego, „Mayerling" Claude Aneta, oraz niepospolitej sztuki angielskiej Johna Drinkwater „Abraham Lincoln". Przyśpieszone będzie natomiast wystawienie sztuk z repertuaru karnawałowego, a to: niespożytej krotochwili Brandon-Thomasa „Ciotka Karola", świetnej komedji popularnego u nas autora Ludwika Verneuila „Radość kochania", oraz głośnej nowości J. Carpentera „Kawaler papa" (The bachelor father), grywanej na scenach niemieckich pod tytułem „...Vater sein dagegen sehr".

IGNACY MANN, tenor oper zagranicznych, posiadający niezwykle dźwięczny i piękny głos, wystąpi wspólnie z sopranistką, artystką operową Marją Chmiel-Tryczyńską z jedynym koncertem w niedzielę 11 bm. w Starym Teatrze.

TEATR REWJI BAGATELA. Rewja „Serwus Tom!" tak pod względem finansowym jak i artystycznym okazała się pierwszorzędną. Nic też dziwnego, gdyż skecze Konrada Toma i aktualno-polityczne piosenki są prawdziwą atrakcją wieczoru, w którym publiczność Toma zmusza do ciągłych bisowań.

NIEWIAROWICZ I HAŃSKA w dniu 9 stycznia o godzinie 9'30 wieczorem w Bagateli dają swój wieczór w postaci niegranej dotychczas nigdzie lekkiej komedji p. tyt. „I co z takim zrobić?". Jest to djalog salonowy, omawiający bardzo ciekawy problem, który niewątpliwie wszystkich bywalców teatralnych zainteresuje. P. Roman Niewiarowicz ma możność w tej sztuce pokazania swych zdolności aktorskich. Również p. Jadwiga Hańska będzie miała duże pole do popisu.

ZULA POGORZELSKA, gwiazda teatrów rewjowych „Qui pro quo" i „Morskie Oko" w Warszawie, przyjeżdża już wkrótce na kilka gościnnych występów do Krakowa i wystąpi w teatrze rewji Bagatela. Dyrekcja przygotowuje specjalny program o nadzwyczajnej wystawie. Publiczność krakowska przyjmie z pewnością z żywem zadowoleniem wiadomość o występach Pogorzelskiej, która już przeszło półtora roku nie była w Krakowie. Na swój pierwszy występ przygotowała Zula Pogorzelska szereg szlagierów i skeczy.

—ooo—

Z Polski

ŚMIERĆ W GÓRACH. Z Zakopanego donoszą o nowym śmiertelnym wypadku w Tatrach, któremu uległ docent uniwersytetu warszawskiego Jan Czammer, wybrawszy się w towarzystwie kuzyna z Morskiego Oka do Pięciu Stawów przez Świstówkę. Skutkiem pośliźnięcia się w drodze spadł nieszczęśliwy turysta z 200-metrowej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu.

DZIECKO W STUDNI. W Umieszczu pow. Jasło wrzuciła do studni Józefa Styś nieślubne dziecko płci żeńskiej. Aresztowana przyznała się do czynu, tłumacząc się, że pozbyła się dziecka z powodu wstydu przed ludźmi i obawy obmowy.

WIELKA KRADZIEŻ POCZTOWA W RADYMNIE. Onegdaj w nocy nieujęci dotychczas sprawcy dokonali włamania do urzędu pocztowego w Radymnie, gdzie wycięli otwór w kasie ogniotrwałej. Łupem kasiarzy padła gotówka 30 tysięcy złotych oraz nieustalona ilość znaczków pocztowych.

O WYBUCHU KOTŁA W ŁAŹNI W HORODENCE podają pisma lwowskie następujące dalsze szczegóły: W krytycznej chwili znajdowało się w łaźni około 25 kobiet z dziećmi. Kocioł mosiężny obsługiwany był przez niejakiego Nikoforuka, który w tym dniu po raz pierwszy pełnił służbę. Przy kotle brak było manowału oraz wodomie-

rza. Skutek eksplozji był tragiczny. Na miejscu rozszarpana została odłamkami kotła Róża Glaser, której część rury kotła przeszyła na wylot piersi. Całe jej ciało przedstawiało zdruzgotaną miazgę, trudną do rozpoznania. Skutkiem eksplozji wszystkie obecne w łaźni osoby zostały w okropny sposób poparzone, a na miejscu zabity został palacz Nikoforuk. Poparzone kobiety wybiegły nagie wraz z dziećmi na ulicę miasteczka. Do wieczora liczba zmarłych ofiar powiększyła się, gdyż w szpitalu, z pośród przywiezionych tam 9 osób ciężko rannych, cztery wskutek silnego poparzenia wkrótce zmarły. Mąż jednej z ofiar na wiadomość o śmierci żony, dostał pomieszania zmysłów. W ciągu nocy zmarły w szpitalu jeszcze dwie kobiety tak, iż po upływie 24 godzin od chwili katastrofy liczba zabitych wynosi 6 osób. Pozostałe ranne osoby, w liczbie około 17 rozmieszczono w domach prywatnych. Stan ich jest bardzo groźny. Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowo-lekarska, która podjęła dochodzenie. Dokonano zdjęć fotograficznych oraz przesłuchano szereg osób, które stwierdziły zaniedbanie w dziedzinie dozoru w łaźni, oraz fakt utrzymywania w zaniedbanym stanie kotła, który znajdował się w łaźni od 30 lat.

TAJNY MAGAZYN SZMUGLOWANYCH WYROBÓW TYTONIOWYCH. Straż graniczna wykryła w cegielni pod Lublińcem (Górny Śląsk) tajny magazyn szmuglowanych wyrobów tytoniowych. Magazyn ten zaopatrywany był przez przemytników przy przejeździe pociągów tranzytowych, z którego przemytnicy wyrzucali przez okno towar, a oczekujący obok toru wspólnicy odnosili do magazynu. Ostatni transport, jaki w ten sposób nadszedł, eskortowany przez Jana Gabura, został skonfiskowany. Ukrócone cło od tej jednej przesyłki wynosi 15 tysięcy złotych. Operacje te trwały długi czas i wysokość strat skarbu państwa nie da się narazie ustalić.

RZEKOMY LEKARZ DENTYSTA ARESZTOWANY ZA SZANTAŻE. Władze policyjne w Sosnowcu wpadły na trop aferzysty, podającego się za lekarza dentystę i grasującego kolejno w kilku województwach Polski. Przed kilku miesiącami przybył do Kielc niejaki Jan Szwarc, wykazujący się dyplomem lekarza uniwersytetu we Lwowie, poszukujący rzekomo pracy. Szwarc otrzymywał zatrudnienie w miejscowej Kasie chorych. W ciągu kilku miesięcy pobytu jego w Kielcach wyszło na jaw, że dokumenty Szwarca były sfałszowane oraz, że oszukał wielu mieszkańców, którzy darzyli go zaufaniem. Cyfra wyłudzonych przez niego kwot przekracza 20 tysięcy złotych. Szwarc zbiegł, a po kilku tygodniach zgłosił się w Kasie chorych w Sosnowcu, gdzie również otrzymał posadę lekarza z siedzibą w Dąbrowie Górniczej. Tu przy próbie oszukańczych manipulacyi został zdemaskowany i aresztowany.

ZAMORDOWAŁ NARZECZONĄ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We wsi Powsi, pod Warszawą zamieszkiwał gospodarz 24-letni Jan Kłos. Od dłuższego czasu Kłos przyjaźnił się z córką swych sąsiadów 17-letnią Anielą Mrówka. Młodzi uważani byli powszechnie za narzeczonych. Jednakże w ostatnich czasach stosunki między narzeczonymi uległy pogorszeniu. Dziewczyna zaczęła unikać swego dawnego narzeczonego, a coraz częściej przebywała w towarzystwie innego młodzieńca Jana Chudzińskiego. Obrażony w swych uczuciach Kłos powziął zamiar krwawej zemsty. Korzystając ze święta, Chudziński spotkał się wieczorem z Mrówką i oboje udali się na dłuższy spacer. Nagle na jednej z ulic wsi drogę zastąpił im Kłos. Ukrywając za plecami jakiś przedmiot, zwrócił się z wyrzutem do dziewczyny. Ta nie dała żadnej odpowiedzi, i ująwszy Chudzińskiego pod rękę, ruszyła w drogę. Wówczas Kłos cofnął się o krok wstecz, a w ręku jego pojawił się karabin. Padł strzał. Pierwsza kula chybiła. Wtedy napastnik wystrzelił poraz wtóry. Tym razem strzał był celny i dziewczyna trafiona w serce, padła na ziemię. Kłos, nie mówiąc ani słowa, skierował wylot lufy karabinu we własną głowę i pociągnął za cyngiel. Zanim Chudziński zdołał zorjentować się w sytuacji, u stóp jego leżały dwa trupy. Zaalarmowano policję i lekarza, lecz pomoc okazała się już spóźniona.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANA AMBASADORA W PARYŻU

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). „Wieczór [illegible]zawski" donosi, że dotychczasowy ambasador w Paryżu p. **Chłapowski** przechodzi w stan spoczynku. Następcą jego ma zostać hr. **Alfred Potocki** z Łańcuta.

200-miljonowe przekroczenia budżetowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 stycznia.

Najwyższa Izba kontroli przedłożyła — po jednym egzemplarzu na ręce marszałków Sejmu i Senatu — sprawozdanie z zamknięć rachunkowych. W sprawozdaniu tem zwraca uwagę rozdział obejmujący rok budżetowy 1928/29. W roku tym NIK ustaliła **przekroczenia na 200 miljonów złotych**, w tem **przekroczenie funduszu dyspozycyjnego** ministerstwa spraw wewnętrznych z uchwalonej przez Sejm kwoty półtora miljona na 4 i pół miljona zł.

KOMISJE SENACKIE

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). We czwartek 8 bm. odbędzie się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje rozdział referatów budżetowych oraz ustalenie terminu obrad nad preliminarzem budżetowym. W sobotę 10 bm. odbędzie się posiedzenie senackiej komisji administracyjno-samorządowej celem ukonstytuowania się i przydziału referatów, między innemi referatu wniosku ukraińskiego w sprawie zajść w Małopolsce wschodniej.

Plan gospodarczy Sowietów wymaga pokoju

Moskwa, 5 stycznia. Na wczorajszem otwarciu obrad centralnego komitetu wykonawczego prezes Rady komisarzy ludowych Mołotow złożył sprawozdanie z planu gospodarczego i m. in. oświadczył: „Dzięki ulepszonej organizacji pracy osiągnęliśmy w roku ubiegłym wielkie postępy w dziedzinie gospodarki rolnej. Ale oprócz postępów były też i *znaczne braki* w różnych dziedzinach gospodarczych. Rada komisarzy ludowych przywiązuje wielką wagę do planu gospodarczego na rok 1931. Aby zapewnić lepsze wyniki, musimy pracę sowietów poddać *zasadniczej zmianie;* praca ta musi być uzgodniona z wytyczną partji komunistycznej. Naszem najważniejszem zadaniem jest zabezpieczenie wykonania planu gospodarczego, do czego potrzebny jest *pokój*. Kryzys światowy zwiększa się jednak stale i prawdopodobnie w roku 1931 dojdzie do punktu kulminacyjnego. Konferencja gospodarcza z listopada r. ub. odbyta w Genewie nie doprowadziła *do żadnego wyniku*. Skuteczny rozwój planu pięcioletniego umożliwił rozszerzenie handlu sowieckiego z państwami kapitalistycznemi. Nasze stosunki a specjalnie stosunki gospodarcze z całym szeregiem państw rozwijają się normalnie. Dobre stosunki handlowe utrzymujemy przedewszystkiem z Niemcami, Turcją, Włochami, Anglją, Szwecją, Japonją, Persją i Afganistanem. Równocześnie daje się zauważyć *wzmożona kampanja antysowiecka*. Akcja ta jest nawskroś wroga interesom państwa sowieckiego, które walczy o socjalizm i poprawę sytuacji mas, jak również o pokój umożliwiający wykonanie tych zadań. Ci, którzy kierują kampanją antysowiecką, *przygotowują nową wojnę*. Fiasko przygotowawczej komisji rozbrojeniowej jest dowodem złej woli państw kapitalistycznych, które dążą do powiększenia swych zbrojeń. My walczymy o urzeczywistnienie gospodarczego planu pięcioletniego w czterech latach. Wykonanie tego planu wymaga pokoju".

ROBOTNICY SOWIECCY — NA ORDYNARJI

Moskwa, 5 stycznia. Komitet centralny i centralny komitet kontrolny partji komunistycznej uchwaliły otworzyć sklepy przeznaczone wyłącznie dla robotników pewnych ściśle określonych przedsiębiorstw. W sklepach tych pobieraliby robotnicy towary na bony. Bony te byłyby likwidowane w przedsiębiorstwach. Narazie sklepy takie będą zakładane przy zakładach zatrudniających ponad 5 tysięcy robotników. Celem ich jest wypróbowanie, a później wprowadzenie na całym terenie państwa systemu obrotu bezgotówkowego. Za pracę otrzymałby każdy robotnik towar w naturze.

PROCES OSKARŻONYCH O ZAMORDOWANIE CENTNERSZWERA

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). W związku z głośnym procesem o zamordowanie bankiera Centnerszwera, w którym wyszło na jaw pobicie oskarżonych na policji, w następstwie którego wszyscy zostali uwolnieni, oskarżeni ci wytoczyli skarbowi państwa skargę o odszkodowanie 100 tysięcy zł. za bezprawne ich aresztowanie. Śledztwo w tej sprawie prowadzi prokurator Stumpf. Przesłuchano dotychczas dozorców więziennych, a w najbliższym czasie ma być przesłuchany kierownik urzędu śledczego komisarz Sztabholc. Rozprawa w sądzie okręgowym odbędzie się prawdopodobnie w lutym br.

PROBOSZCZ ODMAWIA POGRZEBU KOŚCIELNEGO ZWŁOKOM SAMOBÓJCY

Warszawa, 5 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Przed kilku dniami zdarzyła się tragedja miłosna w Owsinie pod Wilanowem, gdzie niejaki Kłos zastrzelił swą narzeczoną Mrowcównę i popełnił samobójstwo. Pogrzeb obu ofiar tragedji wyznaczony został na dziś. Ponieważ ksiądz odmówił Kłosowi, jako samobójcy, pogrzebu kościelnego, zebrał się tłum jego znajomych oraz kolegów z miejscowej straży pożarnej, którzy mimo oporu służby kościelnej wnieśli trumnę do kościoła i ustawili na katafalku. Proboszcz wezwał policję, która pilnowała zwłok przez całą noc. Dziś rano policja obsadziła plac przed kościołem i cmentarz, nie dopuszczając do zabrania zwłok, które też do tej chwili leżą w kościele.

BRUENING I TREVIRANUS NA POMORZU NIEMIECKIEM

Berlin, 5 stycznia. Kanclerz Rzeszy dr. Brüning i minister Treviranus przybyli dziś rano do Lęborka (Lauenburg) na Pomorzu. Przedstawiciele sfer rolniczych przedłożyli kanclerzowi swe postulaty i wskazali na ciężką dolę rolnictwa pomorskiego, jaka wytworzyła się wskutek zmiany granicy wschodniej. W południe kanclerz wyjechał wraz z otoczeniem do Miastkowa (Rummelsburg).

ZWŁOKI MARSZAŁKA JOFFRE

Paryż, 5 stycznia. Po ceremonji żałobnej w sanatorjum zwłoki marszałka Joffre zostały dziś rano przewiezione do kaplicy Szkoły wojennej, gdzie zostały wystawione dla publiczności. Zwłoki marszałka ubrane w mundur wojskowy spoczywają na katafalku, u stóp którego pełnią straż honorową 4 oficerowie, zmieniający się co godzinę. Przez kaplicę przesuwa się olbrzymi tłum publiczności.

STRAJKI GÓRNIKÓW

Berlin, 5 stycznia. Jak z Bochum donoszą, sytuacja strajkowa w zagłębiu węglowem Ruhry doznała w poniedziałek rano lekkiego odprężenia. Przeciętna liczba strajkujących wynosi 30 procent.

Londyn, 5 stycznia. W następstwie zerwania pertraktacyj między górnikami a właścicielami kopalń delegat związków górniczych Walji Południowej odbyli dziś w Londynie konferencję z miarodajnemi czynnikami rządowemi. Domagają się oni od rządu interwencji w kierunku wywarcia nacisku na właścicieli kopalń, aby przyjęli propozycje bezstronnej komisji przemysłowej w sprawie skróconego czasu pracy bez obniżania zarobków. Przedstawiciel górników angielskich Cook oświadczył, że jeżeli rząd nie znajdzie szybkiego sposobu wyjścia, wówczas sytuacja może przybrać rozmiary zgoła niepożądane. W razie potrzeby Cook wyraził gotowość zwołania ogólnej konferencji górniczej, któraby sprawę zbadała z punktu interesów narodowych.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW NA WĘGRZECH

Budapeszt, 5 stycznia. Policja wykryła tu spisek komunistyczny. Aresztowany został dawny redaktor naczelny oficjalnego organu za czasów dyktatury komunistycznej na Węgrzech dziennika „Voeroes Ujsag" Józef Revai, przyjaciel Beli Kuna. Po upadku komunizmu na Węgrzech Revai zbiegł do Rosji sowieckiej. Oprócz niego aresztowano dwóch młodzieńców nazwiskiem Gajdos i Gobroeg, którzy po klęsce komunizmu na Węgrzech wyjechali z rodzicami do Rosji sowieckiej, gdzie byli członkami GPU. Równocześnie dokonano jeszcze 16 aresztowań.

KATASTROFY W ALPACH

Paryż, 5 stycznia. Na granicy francusko-włoskiej w pobliżu Briancon lawina zasypała 6 narciarzy. Wszyscy ponieśli śmierć. Na przełęczy Colette zostali dwaj studenci z Paryża zaskoczeni przez lawinę. Jednemu z nich udało się wyratować, drugi poniósł śmierć.

WALKI MIĘDZY TUBYLCAMI W BIRMIE

Londyn, 5 stycznia. Na ulicach Rangoon w Birmie doszło wczoraj do bójki między Birmanami a Chińczykami. Wkraczająca policja użyła broni palnej, przyczem *12 osób zostało zabitych* i ponad 60 rannych.

Kradzież zasługi

Jest obecnie wyświetlany film pod tytułem **„Na Sybir"**. Nie będziemy wchodzili w krytykę wartości technicznego wykonania, czy też gry artystów, bo ważniejsza dla mnie rzecz tendencja tego filmu. Tendecja ta, to kradzież zasługi. Film ten ma obrazowo przedstawić jedno z ogniw **walki rewolucyjnej 1905 roku**. Masa ludowa porwała się do tej walki krwią swych synów zalewając ulice miast i wsi. Choć proletarjat tę walkę wówczas przegrał, nie zmazane przez nikogo pozostały zasługi jego w zdobyciu wolności dla kraju.

Wiemy, że w okresie łaskawie nam panującej sanacji sięga ona bezwstydnie nawet po zasługi umarłych. Właśnie taką kradzieżą zasługi Ludu jest ten film „Na Sybir". Walkę rewolucyjną upostaciowano tylko w kilku osobach: w studencie, w córce szlachcica i jeszcze dwóch jakichś sztubakach. Robotnika, ani jego doli, ani jego walki — w filmie ani śladu. Niedługo, a zaczną nas przekonywać, że rewolucję lat 1905-8 zrobiła szlachta i wypędki sanacyjne z setnej brygady.

Scenarjusz tego filmu opracował **Wacław Sieroszewski**, który ongiś w bluzie ślusarskiej do ruchu robotniczego wchodził, bo widział w ruchu tym moc niespożytą a zwycięską.

A obecnie skreśla posłusznie na rozkaz czyjś — zasługę walki, zasługę męki, zasługę śmierci robotnika walczącego w rewolucję o wolność.

Były bojowiec.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„KLUB KAWALERÓW"**, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Trzydzieści lat minęło od samobójczej śmierci Bałuckiego, a już jego sztuki „współczesne" grywa się w „kostjumach historycznych": suknie z tiurniurami, kapelusze z kwiatami i fryzury damskie, a nawet garnitury męskie z „ubiegłego stulecia". Dla ludzi w średnim wieku miłe wspomnienie młodości. Bałucki pisał swoje komedje obyczajowe wzorując się na typach współczesnych i z myślą o aktorach współczesnych. Np. w „Klubie kawalerów" pod nazwiskiem Dziurdziulińka żywcem umieścił słynną autorkę „365 obiadów" Ćwierciakiewiczową, a rolę tę grała Wojnowska, rzadki fenomen aktorki komicznej. Rola Wygodnickiego pisana była dla Sobiesława. Dzisiejsi aktorzy pp. Kulakowski, Leliwa, Krzemiński, Szyndler, Hierowski, Pawłowski i pp. Kosmowska, Klońska, Dziewońska i Ludwiżanka z powodzeniem starali się stylowo wywołać zjawę z przed pół wieku i przypomnieć Krakowowi „dawne dobre czasy", kiedy emancypacja kobiet była zaledwie przeczuwana, a na scenie królował Bałucki.

E. H.

Związki i zgromadzenia

CZŁONKÓW I ZASTĘPCÓW SĄDU PARTYJNEGO zapraszam na posiedzenie we wtorek 6 stycznia o godz. 11 przed poł. w redakcji „Naprzodu".

L. Feldman.

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w **środę 7 stycznia o godz. 6'30 wieczór**, w sekretarjacie OKR. Członkowie egzekutywy proszeni są o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we czwartek 8 stycznia br. o godzinie 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów członków zarządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia.

ZGROMADZENIE MALARZY, LAKIERNIKÓW I POKOSTNIKÓW odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: sprawy zawodowe i akcja pomocy dla bezrobotnych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek popoł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Klub kawalerów".
Środa: „Pan Topaz" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Klub kawalerów".

BAGATELA

Codziennie: „Serwus Tom!"

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant".
Corso: „Tajemnica limuzyny I A 53733".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Muzeum: „Arka Noego".
Sztuka: „Syn białych gór".
Uciecha: „Impresarjo" (Życie na bakier).
Wanda: „Na Sybir" (Smosarska w roli gł.).
Warszawa: „Tajemnica pokoju Nr. 13".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 6 stycznia

10.15: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników z muzyką. 15.40: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.10: Odczyt: „Michał Anioł, Botticelli, a Raffael" — wygłosi prof. E. Czerwonka. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Citta di Vaticano". 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40: Audycja „Po kolendzie" i koncert popularny z Warszawy. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Gramofon. 19.40: Feljeton: „Szajka zgrozy" — inż. Stanisław Broniewski. 19.55: Gramofon. 20.00: Gramofon: „Cyganerja" Pucciniego. 22.15: Feljeton z Warszawy: „Już po świętach", komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Środa 7 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Radjokronika. 16.15: Kwadrans dla najmłodszych. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Katowic: „W cieniu mogiły Władysława Warneńczyka". 17.45: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Testament Starego Tygrysa". 20.15: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 20.30: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Europa pod lodem" — wygłosi prof. dr. Walery Goetel. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.





Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.